

# Stefan Kotwica

1910-1977



## Absolwent Wydziału Mechanicznego z 1930 r., II mechanik.

Urodził się 9 czerwca 1910 r. w Skarżysku Kamiennej (rodzice Jan i Józefa z d. Zbroja). W 1930 r. ukończył Wydział Mechaniczny Szkoły Morskiej w Tczewie.

W swojej książce „Wspomnienia o ludziach i okrętach” Jerzy Mieszkowski (abs. WN z 1927 r.) napisał: „Kotwica – Kapica – Kotwica” — tę pomyłkę długo pamiętano na «Lwowie»”.



Ćwiczenia z sekstantem na pokładzie „Lwowa”, przy sterze St. Kotwica, T. Meissner (po lewej) robi obserwacje

Chodziło o wydarzenie z 1924 r., gdy jeden z kandydatów zamiast szukać kolegi Kapicy, zrozumiał, że ma rzucić kotwicę. Gdy kilka lat później „na liście nowo przybyłych kandydatów znalazło się nazwisko «Kotwica Stefan», Tadzik Meissner, wówczas trzeci oficer, do którego wachty przydzielono kandydata Kotwicę, zaproponował komendantowi Maciejewiczowi, aby ze względu na bezpieczeństwo statku zmienić mu nazwisko. Kapitan jednak tego nie zrobił, może dlatego, że Staszka Kapicy już na «Lwowie» nie było i Stefan Kotwica przeszedł szkołę w Tczewie pod własnym nazwiskiem, i pływał potem przez wiele lat jako dobry oficer”<sup>1</sup>.

Po otrzymaniu dyplomu i przyjeździe do Gdyni podjął pracę na statkach Polskarobu, m.in. na „Roburze VI”.

Od 1931 r. należał do Związku Oficerów Marynarki Handlowej w Gdyni, a następnie do jego kontynuacji – reaktywowanej w Wielkiej Brytanii jako Związek Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i Radiotelegrafistów Polskiej Marynarki Handlowej<sup>2</sup>. Był mechanikiem na jednym z „Roburów”<sup>3</sup>.

W czasie wojny pływał jako III mechanik na m/s „Lewant”, od czerwca 1940 r. jako II mechanik na s/s „Lwów”, od kwietnia 1941 r. na s/s „Lida”. Trzykrotnie odznaczony był Medalem Morskim PMH.

W maju 1942 r. został czasowo kierownikiem Domu Marynarza Polskiej Marynarki Handlowej w Rugby<sup>4</sup>.

Po wojnie nie wrócił do kraju, wyjechał do Australii, pracował i mieszkał wiele lat w Brisbane, stale pozostając aktywnym członkiem Związku. Pisał: „Musimy pamiętać, że po 1945 r. staliśmy się organizacją zawodowo-polityczną, bo podjęliśmy walkę z wrażliwym reżimem i jakiegokolwiek są nasze zamierzenia i reorganizacje, musimy ten charakter zachować”<sup>5</sup>.

„Największą podporą finansową Związku jest «Okólnik», który ponownie zaczyna łączyć Kolegów rozsypanych po świecie, a których wielu zaczęło zapominać o konieczności emigracji zorganizowanej, jeśli chcemy ją przetrwać. Jestem niestety zbyt zajęty szarymi sprawami codziennego życia i tzw. walką o egzystencję, że niewiele czasu pozostaje na inne sprawy. Proszę więc wybaczyć, że nie biorę większego udziału w życiu i pracy związku, gdyż możliwości moje są b. ograniczone. [...] Australia absolutnie nie uznaje dyplomów polskich. Zaliczają tylko pływanie na 2nds i posiadacze polskich dyplomów mogą się ubiegać o zatrudnienie w charakterze AB lub pałacza. Pozatym nasze kwalifikacje są traktowane na lądzie podobnie jak na morzu. [...] Jeśli ktoś chce tu

1 Jerzy Mieszkowski, *Wspomnienia o ludziach i okrętach*, Gdańsk 1991, s. 31-32.

2 „Okólnik” 1953, nr 65, s. 17.

3 „Okólnik” 1968, nr 115, s. 23.

4 Jan Kazimierz Sawicki, *Polska Marynarka Handlowa 1939-1945, Zbiór studiów*, tom II, Gdynia 2021, s. 236.

5 „Okólnik” 1953, nr 63, s. 20.

przyjechać – to lepiej niech sobie oszczędzi wiele złudzeń i zawodów”<sup>6</sup>.

W roku 1959: „U mnie nie zaszły żadne zmiany, o których warto by wspominać, praca i troski o jutro wypełniają życie, które w perspektywie czasu wygląda dość szaro i nieciekawie”<sup>7</sup>. W 1967 r. informował: „Od chwili mego ostatniego listu do Związku zaszło u mnie bardzo wiele zmian, ale pisać o tym nie będę. Noszę się z zamiarem odwiedzenia Rodziców, którzy są już po 80-ce i od 30 kilku lat oczekują na moją wizytę. [...] Gdyby mi się powiodło, oczywistym jest, że odwiedzę stary Londyn. A więc popijemy i pogwarzymy o starych i nie tak bardzo starych Polakach. Pracuję na stałe na łodzi w jednym z największych businessów w Australii i jak dotychczas życie układa się znośnie”<sup>8</sup>.

Trzy lata później: „W drugiej połowie lutego, wchodząc do autobusu po zakończeniu pracy, uległem wypadkowi, z którego wyszedłem trochę poturbowany, bo tylko z jedną złamaną ręką w przegubie. [...] Poza

tym nie zachodzą u mnie żadne zmiany warte wzmianki poza tym, że z każdym przeżytym rokiem coraz bardziej zamiera nadzieja powrotu go kraju i trzeba będzie umierać na obczyźnie. Wiem, że nie będę należał do wyjątków, ale to słabo pociesza”<sup>9</sup>.

„W związku ze zbliżającym się 8 grudnia świętem Tczewiaków, chciałbym zgromadzonym przy uroczystym obiedzie przesłać listownie jak najlepsze życzenia [...]” – napisał w listopadzie 1974 r. z rejsu ze studentami do Australii kierownik nauk kpt. ż.w. Henryk Borakowski (abs. WN z 1930 r.). „W Melbourne widziałem się i był gościnnie przez Bobina, Bielskiego, Dąbkowskiego i już emeryta I mechanika Dmowskiego. W Sydney byłem u Kotwicy, któremu pijany samochodziarz najechał na nogę i złamał mu tak, że po długiej kuracji szpitalnej (14 miesięcy) jeszcze Kotwica kuleje, chodzi o lasce i jest na rencie”<sup>10</sup>.

Stefan Kotwica zmarł w Sydney trzy lata później, w lipcu 1977 r.<sup>11</sup>

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Eliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Jan Kazimierz Sawicki, *Polska Marynarka Handlowa 1939-1945, Zbiór studiów*, tom II, Gdynia 2021; Jerzy Mieszkowski, *Wspomnienia o ludziach i okrętach*, Gdańsk 1991; „Okólniki”.



6 „Okólnik” 1954, nr 69, s. 17.

7 „Okólnik” 1959, nr 90, s. 28.

8 „Okólnik” 1964, nr 107, s. 15.

9 „Okólnik” 1967, nr 114, s. 23.

10 Korespondencja w zbiorach Sali Tradycji, D/2981, s. 116.

11 „Okólnik” 1977, nr 134, s. 50.